Nr. 174. We Lwowie, wtorek dnia 14 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambuł. Ambasador rosyjski w Stambule Zinowiew po otrzymaniu telegramu o śmierci Szczerbiny, zażądał od sułtana nieodwołalnie kary śmierci na sprawcę zamachu żołnierza Ibrahima i postawienia przed sąd wojskowy 8 muzułmanów, którzy należeli do spisku mającego pozbawić życia wszystkich obcych konsulów w Albanji.

Stambuł. W kaplicy rosyjskiej ambasady odbyło się „requiem“ za konsula Szczerbinę. Obecny był turecki minister spraw zagranicznych i zastępca ministra spraw zagranicznych, ciało dyplomatyczne, członkowie rosyjskiej ambasady i dygnitarze.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Demonstracje antywęgierskie.

Zagrzeb. Na budynku stacji kolejowej w Zapresie wywieszono w nocy, z okazji narodowego święta, węgierską chorągiew. Dało to powód do zaburzeń. Kilkuset chłopów zebrało się przed budynkiem stacyjnym, położonym w odosobnieniu, zerwało chorągiew, a oblawszy ją naftą, spaliło.

Następnie zniszczono napis na budynku stacyjnym. Jednemu z urzędników kolejowych zagroził tłum obiciem, lecz urzędnikowi udało się ujść bez szwanku. Na żądanie miejscowych władz przybył osobnym pociągiem sędzia śledczy i urzędnik prokuratorji w towarzystwie 15 żandarmów do Zapresie. Chorągiew na stacji wywieszono ponownie. Zarządzono surowe śledztwo.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia, że jeden włościanin, który brał udział w sobotnich demonstracjach w Zapresie i raniony był przez żandarma, zmarł od postrzału. Kompania 53 pp. odjechała do Zapresie. Zaburzenia nie powtórzyły się.

Kongres socjalistów węgierskich.

Budapeszt. Otwarto tu zwołany na 3 dni, krajowy kongres węgierskiego socjalnodemokratycznego stronnictwa. Reprezentowanych jest 165 gmin przez 188 delegatów i 52 organizacyj przez 92 delegatów. Kongres ustanowić ma nowy program dla socjalnej demokracji. Wczoraj o g. 6 wieczorem odbył się wielki pochód na cześć przywódcy socjalistów Bokanyi'ego.

Kongres rolniczy w Rzymie.

Rzym. W obecności króla, królowej, prezydentów senatu i izby posłów, ministrów, ambasadorów i licznie zaproszonych gości, odbyło się na Kapitolu otwarcie VII-go międzynarodowego kongresu rolniczego. Burmistrz ks. Colonna powitał zebranych imieniem miasta, poczem wygłosił mowę powitalną minister rolnictwa Baccelli.

Zgromadzenia republikańskie w Hiszpanji.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Madrytu: W stolicy i na prowincji odbyły się wczoraj republikańskie zgromadzenia. W meetingu w Madrycie wzięło udział 15.000 osób. Deputowany Costa zaatakował ostro monarchiczną formę rządu i przepowiadał tryumf republikańskiego systemu. Po zgromadzeniu tysiące uczestników towarzyszyły deputowanemu Costa przez miasto, wznosząc okrzyki „niech żyje rzeczpospolita.“

Według doniesień z prowincji, w republikańskich zgromadzeniach wzięło udział ogółem przeszło 300.000.

Barcelona. Odbył się tu w niedzielę wielki meeting przy udziale 20.000 osób. Uchwalono utworzenie jednolitego republikańskiego stronnictwa, na którego czele stanąć ma Salmeron.

Strejk w Holandji.

Haga. Komisje pierwszej izby uchwaliły nagłość ustawy o strejkach, pochwaliły postępowanie rządu i towarzystw kolejowych i zatwierdziły postanowienia, zawarte w przedłożeniach co do kar dla strejkujących robotników kolejowych, co do utworzenia brygady kolejowej i zarządzeń na korzyść robotników.

Czułości grecko-niemieckie.

Ateny. Na cześć bawiących tu niemieckich książąt odbył się onegdaj wieczorem w królewskim pałacu galowy obiad. Król grecki w bardzo serdecznych słowach wzniósł toast w języku niemieckim na cześć gości. Król nadał niemieckiemu następcy tronu wielki krzyż orderu Zbawiciela. Następca tronu wyraził wobec ministra spraw zagranicznych nadzwyczajne zadowolenie z pobytu w Atenach.

Tjara Sajtafernesa.

Paryż. Profesor Guneau, jak donosi *Journal*, złożył ministrowi oświaty sprawozdanie o tjarze Sajtafernesa. Profesor Guneau, jako zawodowy rzeczoznawca, stwierdził na podstawie swych własnych dochodzeń i na podstawie zeznań złotnika z Odessy, Rachumowskiego, że tjara jest fałszywa. Rachumowski przedłożył dowody, nie ulegające żadnej kwestji.

Podobno minister ma teraz starać się o wydobycie od sprzedawcy tjary, niejakiego Vogla, wysokiej ceny kupna. Mało jest jednakże nadziei uzyskania zwrotu wypłaconej sumy.

Powstanie na San Domingo.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi z Port au Prince, że do Santiago nadeszła wiadomość, iż jenerał Vasquez stoczył gorącą walkę z powstańcami. Vasquez zaatakował pierwszy powstańców. Po kilkugodzinnej walce wojska rządowe zostały odparte. Wojenne okręty: niemiecki, amerykański, włoski i holenderski wyradziły na ląd swe załogi dla ochrony konsulatów.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Belgrad. Doniesienia o uwięzieniu redaktorów radykalnych dzienników i zamknięciu redakcyj nie odpowiadają faktom. Uwięziono tylko jednego dziennikarza za udział w manifestacjach, żadnego redaktora nie aresztowano i wszystkie radykalne pisma wychodzą.

Pożar.

Kadyks. W magazynie Towarzystwa transatlantyckiego, w którym znajduje się 45 tysięcy beczek nafty, wybuchł wielki pożar. Powstałe wskutek pożaru gorąco utrudniało akcję ratunkową. W celu odprowadzenia płonącej nafty przekopano rowy. Wszelkie wysiłki skierowano ku ochronie położonego niedaleko magazynu prochowego, w którym znajduje się wielki zapas prochu i materjałów wybuchowych. Dotychczas z ludzi nie zginął nikt.

Dramat małżeński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stolarz Mertal zranił ciężko cięciem siekiery swoją żonę, a następnie strzelił do siebie trzy razy z rewolweru. Mertal jest niebezpiecznie raniony, żona jego jest umierającą. Przyczyną strasznego dramatu złe pożycie małżeńskie.

Bandyci w Palermo.

Palermo. (Tel. wł.) Zamaskowani bandyci napadli w Spaccaforno na dom rodziny Curto i powiązali mieszkańców domu, tj. małżeństwo Curtów, teściową ich i służącą, poczem poczęli plądrować dom cały. Źli, że prawie nic nie znaleźli w gotówce, poczęli nad powiązanemi ofiarami znęcać się, a służącej odcięli siekierą głowę. Mordercy znikli bez śladu.

Kradzież.

Rzym. (Tel. wł.) Z kościoła św. Rozalji skradziono relikwiarzyk, który Benvenuto Cellini ofiarował papieżowi Urbanowi VIII.

Wiedeń. Cesarz udał się o godz. pó do 1 z południa do willi Hermes i zabawił tam do pół do 3 u arcyksięcia Franciszka Salvatora i jego małżonki.

Wiedeń. Król saski przybędzie 27 bm. do Wiednia, Na dworcu powita go cesarz, arcyksiążęta, naczelnicy władz itd.

Paryż. Z Londynu donoszą, że prezydent Loubet, złoży w ciągu lata wizytę królowi angielskiemu.

Marsylja. Przybył tu wczoraj prezydent Loubet, powitany przez mera. Z dworca udał się do prefektury wśród owacji ludności. Po przedstawieniach w prefekturze odbył się w izbie handlowej bankiet przy udziale 4500 osób. Przy końcu uczty wygłosił Loubet przemówienie o stosunkach w Marsylji, jej położeniu i ekonomicznej przyszłości.

Gibraltar. Król Edward odjechał wczoraj w południe na Maltę.

Tanger. Marokańskie poselstwo, które ma powitać prezydenta Loubeta, przybywającego do Algieru, wyjechało tam wczoraj.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 14 kwietnia.

Teatr miejski: „Jaś i Małgosia“, baśń operowa. Początek o godzinie 3½ popołudniu. „Markiz de Priola“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: wielki Koncert. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wystawa prac Zjednoczonego towarzystwa artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (14): Walerjana. — Myślimira. — (1 Apryila): Maryi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 41.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przepędził święta w Krakowie, a dziś powróci do Lwowa.

Ks. arcybiskup Weber bawił przez święta w Tarnopolu. W sobotę odprawił tam rezurekcję, w niedzielę zaś uroczyste pontyfikalne nabożeństwo.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzy straży skarbowej Maurycego Dzierzkowskiego i Mikołaja Weydego, óraz prow. starszego komisarza straży skarbowej II kl., Józefa Czerneckiego, starszymi komisarzami straży skarbowej II kl. w IX kl. rangi, komisarza straży skarbowej Fryderyka Daszyńskiego prow. starszym komisarzem straży skarbowej II kl., w końcu porucznika 85 pp. Józefa Poznańskiego i starszych respicjentów straży skarbowej: Stanisława Mazura, Mikołaja Zembaczyńskiego, Karola Pitrofa, Bolesława Waysa, Emila Szábo i Włodzimierza Muszyńskiego, komisarzami straży skarbowej w X kl. rangi.

Resurekcja. W sobotę wieczorem o godzinie 6 odbyła się uroczystość resurekcyjna w archikatedrze łac. Celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, przy udziale całej kapituły i kleru. W procesji naokoło kościoła, wzięli udział: marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, komenderujący generał broni p. Fiedler i inni dygnitarze, bractwa z chorągwiami, korporacje rzemieślnicze z insygniami i sztandarami, oraz nieprzebrane tłumy publiczności. Służbę honorową pełniła kompanja 95 pp. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojska przed komenderującym.

Wieczorem o godzinie 7 odbyła się uroczystość resurekcyjna w kościele OO. Jezuitów, a w niedzielę o godzinie 6 rano, we wszystkich kościołach parafialnych.

Ze świąt. Cudowna pogoda wiosenna, którą cieszyli się Lwowianie przez cały niemal wielki tydzień, popsuła się po resurekcji i w dzień Wielkiejnocy mieliśmy deszcz, a wczoraj zimno wcale dotkliwe. Ów brak faworu ze strony aury nie zdołał wszakże nikomu odebrać świątecznego nastroju, ani popsuć wesela. Po modłach i nabożeństwach porannych zabrano się we wszystkich domach z wielkim animuszem do „święconego", czyniąc przez to zadość zarówno apetytowi jak i tradycji...

Oficjalne przyjęcia świąteczne odbyły się: pierwszego dnia świąt u ks. arcybiskupa Bilczewskiego, prezydentostwa Małachowskich i pp. Wierzbickich, w poniedziałek zaś u pp. Michalskich, gromadząc wszędzie nieprzeliczony zastęp wybitnych i znanych w mieście osobistości.

Mniej oficjalnie, ale za to z większą swobodą, wypadły przyjęcia prywatne, których było sporo, bo w każdym niemal domu kilka, a na których, w kole dobrych znajomych, bawiono się wszędzie wesoło i ochoczo. Placki i torty udały się wszystkim gosposiom znakomicie, szynki były wszędzie kruche i soczyste, a napojów wszelakich w bród...

Na ogólnym dobrym humorze skorzystały najwięcej teatry, filharmonja i colosseum, które były w oba dni przepełnione.

Wczoraj, do późnej nocy snuły się po ulicach gromadki świętujących obywateli i obywatelek; wracając do domu, wspominano ze żalem, że to już koniec świąt i uciechy, a nazajutrz rozpoczyna się nanowo zwykła szarzyzna codziennego życia...

Niebywałą awanturę świąteczną w. m. wywołała wczoraj rodzina Ohrensteinów, zamieszkała przy ul. Przerwanej l. 6. Sprawa przedstawia się w sposób następujący. W szynkowni Krella przy ul. Słonecznej l. 13, zabawiali się dwaj dorośli synowie Sary Ohrensteinowej i pomimo wezwań swej matki nie chcieli iść do domu. Ohrensteinową wzburzył upór synów do tego stopnia, że pochwyciła kamień i wybiła nim dużą szybę wystawową w szynkowni. W lot pochwycili ją kelnerzy z szynkowni i wydzierającą się im, przytrzymali aż do przybycia policjanta, któremu oddali ją w ręce. Na widok aresztowanej matki poruszyło się synowskie serce obu marnotrawnych Ohrensteinów, tak, że w mig zrobili alarm i z całą kupą nadbiegłych zewsząd żydów rzucili się na stójkowego, chcąc odebrać mu aresztowaną. Policjant, wypuścił wtedy z rąk krzyczącą w niebogłosy Ohrensteinową i aresztował starszego jej syna Józefa, ten jednak stawił mu opór tak gwałtowny, że dopiero przy pomocy żołnierza z 11 kompanji 15 pp. Chmurzyńskiego, zdołał policjant doprowadzić aresztanta do biura inspekcyjnego. W czasie eskortowania Ohrensteina, przez całą drogę z ul. Słonecznej aż na ulicę Kołłątaja, towarzyszył mu tłum żydów, który laskami i kamieniami bił bez przerwy obu żołnierzy. Na inspekcji, spisano protokół z aktorami i świadkami tych scen i na razie puszczono Ohrensteinów na wolność.

Siła złego na jednego. Jednokonny dorożkarz nr. 270 wiózł wczoraj o 1 godzinie w nocy na swej dorożce, aż 7 osób, że zaś jeden koń nie mógł podołać tak wielkiemu ciężarowi, bił go batem nielitościwie. Fatum chciało że droga wypadła mu przez ul. Kołątaja po pod dyrekcję policji, zobaczył też to przekroczenie dorożkarskiego regulaminu stojący na warcie u bramy policji stójkowy, zapisał sobie numer dorożki i — dorożkarz zostanie ukarany.

Fatalny wypadek na ul. Zielonej. Wczoraj o godz. wpół do 4 popołudniu spłoszył się na ul. Zielonej koń zaprzągnięty u wozu na którym siedział parobek Michał Gełenej, z żoną swą Anną. Po szalonej gonitwie na przestrzeni kilkuset kroków, wóz przewrócił się i Gełenej wypadłszy na bruk doznał wstrząśnienia mózgu i załamania kości nosowej. Tak samo wstrząśnienia mózgu doznała przechodząca ulicą Agnieszka Szyszkowa, zarobnica, która wczas nie ustąpiła z drogi rozszalałemu zwierzęciu i którą wlokący wóz rzucił na ziemię. Obojgu ciężko ranionym, udzielili pierwszej pomocy lekarze stacji ratunkowej. Spłoszonego konia przytrzymano dopiero obok nr. 24 na ul. Zielonej.

Wypadek w ruskim teatrze. Na wczorajszem popołudniowem przedstawieniu teatru ruskiego w sali „Gwiazdy" reżyser p. Stadnik wpadł w zagłębienie za sceną i skaleczył sobie lewą rękę o leżącą tam blachę, a tak mocno, że w pierwszej chwili zemdlał z bólu. Po zaopatrzeniu nie niebezpiecznej zresztą rany przez lekarzy, grał p. Stadnik dalej w akcie następnym.

Dwa wypadki nagłej śmierci. Przy ul. Leona Sapiehy l. 57 zmarła nagle wczoraj prawdopodobnie na udar sercowy 50 letnia Antonina Heimroth. W niedzielę rano, zmarł nagle w mieszkaniu swem przy ul. Halickiej l. 15 Ignacy Kozłowski, funkcjonarjusz gazowni miejskiej i emerytowany żandarm. Powód, prawdopodobnie udar mózgowy. Zmarły był przed półtora rokiem bohaterem głośnej sprawy o dwużeństwo i przed 3 miesiącami dopiero wyszedł z więzienia, w którem za owo dwużeństwo jednoroczną odbył karę.

Święta w Krakowie. W pierwsze święto w Krakowie odbyło się o godzinie 1 z południa wielkie święcone w pałacu pod Baranami. Przybywających przyjmował marszałek krajowy Potocki z małżonką. Przybyli: biskup Nowak z kapitułą, duchowieństwo, generalicja, rada miejska, obywatelstwo, naczelnicy władz i instytucyj, wyżsi urzędnicy różnej kategorji, artyści, literaci i w. i.

Drugie wielkie święcone, odbyło się o godzinie 3 popołudniu w pałacu spiskim u delegata Fedorowicza.

Zamach na króla serbskiego? *N. W. Tagblatt* otrzymał z Belgradu depeszę, donoszącą, że policja serbska odkryła zamierzony zamach na króla Aleksandra i królowę Dragę. Zamach miał być spełniony w niedzielę.

Odnalezienie zwłok. Wiedeń. (Tel.) Onegdaj wydobyto z Dunaju koło Klein Neusiedl zwłoki poszukiwanego od dwóch tygodni porucznika gwardji cesarskiej barona Pawła Bourgoinga.

Aresztowanie zbrodniarza. Wiedeń. (Tel.) Uwięziono tu pomocnika stolarskiego Nepomucky'ego, który 10 bm. w Budapeszcie obrabował szwaczkę Kubanyi i udusił ją.

Powódź. Budapeszt. (Tel.) Skutkiem ulewnego deszczu rzeka Ternara zalała większą część miasta Csakathurn, w komitacie Zala. Oddział wojska pracuje około wzmocnienia wałów. Na granicy styryjskiej przerwała woda wał kolejowy. Ruch pociągów odbywa się bocznemi linjami.

Odnalezienie statku. Manilla. (Tel.) Obecnie dopiero znaleziono okręt admirała Montijo, który zatonął w bitwie morskiej w r. 1898. Na okręcie znaleziono 80 szkieletów. Trup pewnego oficera przeszyty był 15 kulami. Amerykanie zamierzają stosownie do zwyczaju pogrzebać zwłoki, zatapiając je w morzu.

Kannibalizm w Nowej Gwinei. W Australji panowała przez pół roku straszliwa susza, która nawiedziła również południową część (angielską) Nowej Gwinei. To wywołało nieopisaną nędzę wśród krajowców, którzy marli z głodu dziesiątkami. W tedy poszczególne plemiona zaczęły napadać na się wzajemnie, chcąc po bitwie pożerać trupy poległych przeciwników. Naprożno rząd angielski wysyłał kilka razy żywność ze stałego lądu Australji dla zagrożonych zupełną zagładą tubylców. Niedawno mieszkańcy Krepunu, prawie wszyscy chrześcjanie, zostali do szczętnie wytępieni przez bandy ludożercze. — Ale i biali mieszkańcy, których mięso ma być szczególniej smaczne, nie uniknęli smutnego losu. Czarni napadli na górników, kopiących złoto i zabili kilku. Gdyby nie pomoc kilku innych górników, którzy nadbiegli z rewolwerami, byliby nieszczęśliwi zostali pożarci na miejscu. Działo się to nad brzegami rzeki Kumassi. Rząd angielski przedsięwziął energiczne śledztwo i zrobiwszy wyprawę w głąb kraju, surowo ukazał tych czarnych, u których znaleziono przyrządy górnicze.

Reklamowe oszustwo. Przed kilku tygodniami pojawiło się w dziennikach wiedeńskich ogłoszenie, że pewien bogaty Amerykanin potrzebuje dla dwojga dzieci mieszkania i opieki w Wiedniu. Ceny nie naznaczono żadnej, żądano tylko, aby dzieci miały wszelkie wygody i opiekę. Odpowiedzi napływały pod wskazanym adresem całymi tuzinami. Po pewnym czasie każda z osób, które przysłały oferty, otrzymała od owego Amerykanina list z Londynu, zawiadamiający, że oferta została przyjęta i proszący o przechowanie wysłanego naprzód frachtem pakunku, dopóki dzieci nie przybędą do Wiednia. Po upływie kilku dni, do każdej z osób, wyżej wymienionych, nadszedł znów z Londynu list z nagłówkiem pewnej firmy przewozowej z żądaniem przysłania 85 koron na pokrycie kosztów pakunku, wysłanego do Wiednia. Większość osób, które list otrzymały, wysłała sumę żądaną natychmiast, od tego jednak czasu ani bogaty Amerykanin, ani biuro przewozowe, nie dały już o sobie znaku życia. O ile sądzić można ze zgłoszeń, jakie dotychczas wpłynęły do policji wiedeńskiej, pomysłowy oszust wyłudził tanim kosztem kilka tysięcy koron.

Krwawa kronika świąteczna.

Dawno już a może nigdy jeszcze nie polało się w czasie świąt tyle krwi we Lwowie jak w roku bieżącym. Stacja ratunkowa w ciągłym znajdowała się ruchu. Guzów, stłuczeń i ran drobnych, nie liczymy już wcale, a ograniczymy się tylko na poważniejszych uszkodzeniach cielesnych jakie lekarze naprawiać musieli.

I tak, 19-letnia Marja Steizerówna służąca, stała wczoraj wieczorem w bramie kamienicy pod l. 17 przy ul. Zygmuntowskiej i żartowała ze swojemi przyjaciółkami. Wtem przystąpił do grupki chichoczących dziewcząt żołnierz i wziął udział w dyskusji w sposób, który Steizerównie się nie podobał tak, że zwróciła mu uwagę na jego niestosowne zachowanie się w towarzystwie dziewcząt. W odpowiedzi żołnierz prawdopodobnie pijany, dobył bagnetu z pochwy i pchnął nim w pierś dziewczynę, która na szczęście machinalnie zasłoniła się ręką przed ciosem. To ją uratowało, gdyż bagnet przebiwszy jej na wylot dłoń prawą, nie zdołał już przebić piersi. Po uskutecznieniu bohaterskiego czynu, żołnierz otarł z krwi bagnet o chustkę dziew zyny i odszedł.

W szynkowni „pod baryłką" przy ulicy Sykstuskiej, pokłócił się Wilhelm Lewicki, murarz z Józefem Pawłowskim notowanym złodziejem. W ciągu sprzeczki, Pawłowski dobył noża i żgnął nim w lewy bok Lewickiego. Rana jest bardzo niebezpieczna.

Około 8 godziny wieczorem w niedzielę, wszczęła się za rogatką żółkiewską ogromna awantura, w ciągu której, patrol wojskowy aresztował niejakiego Jana Białkowskiego, zarobnika i odprowadzić go chciał na ekspozyturę policji obok rogatki. Na widok aresztowanego przez żołnierzy cywila, zawrzało

w zarogatkowym, podnieconym alkoholem tłumie, tłum ten ścisnął żelaznym pierścieniem garstkę żołnierzy i usiłował odebrać im aresztowanego. Inni, chwytali za opatrzone bagnetami karabiny żołnierzy i wydzierać im je usiłowali. Nagle człowiek jakiś oblany krwią runął na ziemię, był nim Jan Tyblewicz, zarobnik, który otrzymał pchnięcie bagnetem w pierś. Nieprzytomnego, odwiozło przyzwane telefonem pogotowie ratunkowe do szpitala.

Sąsiedzi, donieśli policji, że Grzegorz Ilczyszyn, zamieszkały przy ulicy Źródlanej l. 19, pobił swoją, zamieszkałą z nim razem kochankę do tego stopnia, że ta straciła przytomność. Wysłani ajenci stwierdzili, że w mieszkaniu Ilczyszyna leży istotnie w łóżku nieprzytomna kobieta ze śladami pobicia i wezwali do niej lekarzy, Iczyszyna zaś tłomaczącego się, że kochanki swej nie bił i że jest ona pijana tylko i jutro wstanie zdrowa, oddano do aresztów.

Od orzeczenia lekarzy jaki jest powód nieprzytomności Olejnikównej zależeć będzie, czy tę noc Ilczyszyn w domu, czy też w areszcie przepędzi.

Szesnastoletni Edward Pichler, zamieszkały przy ulicy Szeptyckich, l. 52, pokłócił się ze swym przyjacielem 15-letnim Stanisławem Kijowskim i nie mogąc udowodnić mu w inny sposób, że ma rację, pchnął go w pierś scyzorykiem. Bardzo ciężko ranionego chłopca odwieziono do szpitala.

W szynkowni Agida przy ul. Krakowskiej, żołnierz jakiś z oddziału sanitarnego ciął w kłótni tasakiem Michała Panasiuka i odciął mu pół ucha. Żołnierza aresztowano i odstawiono na odwach, Panasiukowi zaś przyszyli ucho lekarze na stacji ratunkowej.

W szynkowni przy ul. Zamarstynowskiej, grało wczoraj w ostatnim pokoiku od podwórza kilku gentlemanów w „krótkiego.“ Z powodu fałszywej „szóstki“ przyszło między nimi do kłótni, w czasie której porwało szanowne towarzystwo za broń, jaką miało pod ręką tj. ciężkie szklanki od piwa tzw. „halby.“ Kiedy je, wedle przepisu, o głowy nawzajem sobie porozbijano, dobyli gracze nożów i kaleczyli się niemi nawzajem kilka minut. Zrozpaczony gospodarz, obawiając się, że lada chwila a trupy pokryją podłogę, wpadł na ten koncept, że stanął w progu izby i krzyknął głośno: „Przestrzelski idzie z dziadami.“ Skutek był piorunujący. Gentlemani pochowali noże i powyskakiwali przez otwarte okno na podwórze. Szynkarz polecił bezwłocznie swój służącej pozmywać ślady krwi ze stołów, ścian i podłogi. Cztery razy woda w cebrzyku zaczerwieniła się przy tem krwią do tego stopnia, że służąca wodę zmieniać musiała. Pomimo strasznych ran jakie gracze nawzajem sobie pozadawali, żaden z nich nie udał się o pomoc na stację ratunkową, prawdopodobnie, jak nas objaśniono, dlatego, że wszyscy, a było ich około 10, mają jako nałogowi złodzieje, zakazany pobyt we Lwowie i okręgu, prócz tego zaś, wszyscy prawie poszukiwani są przez sądy i policję za różne sprawki.

Także i świąteczne strzelanie na wiwat nie obeszło się bez ofiar. 20-letni Stanisław Hahn, zrobił sobie z manlicherowskiej łuski nabojowej i kawałka patyka, pewien rodzaj pistoletu i strzelał zeń. Pierwszy już strzał rozszarpał mu lewą rękę. — Leon Łoziński, ślusarczyk, zamieszkały przy ulicy Św. Wojciecha l. 3, strzelał znowu z rury żelaznej. Przy drugim strzale rura pękła i nieszczęśliwy chłopak odniósł wstrząśnienie mózgu w połączeniu z kontuzjami na czole i krwiotokiem nosowym. — Na ul. Łyczakowskiej, niedaleko kaplicy M. Boskiej, strzelały znowu dzieci z klucza, przyczem klucz pękł i odłamek żelaza wbił się w policzek przechodzącej tamtędy przypadkowo w towarzystwie rodziców 18-letniej panny W. R. — Na widok nieszczęścia, jakie sprawiły, łobuzy rozpierzchły się na wszystkie strony.

Tyle nieszczęśliwych wypadków z dwu dni świąt doszło do naszej wiadomości, ile ich jednak nie doszło?

Amerykańska nauczycielka.

W jednej z gazet polsko-amerykańskich czytamy następującą notatkę, która wymownie ilustruje nietylko styl, w jakim wszystko dzieje się i pisze w ziemi Waszyngtona, ale stanowi też ciekawy dokument wojowniczego nastroju amerykanek — jeżeli za czyn poniżej opisany istotnie ogłosiły pewną nauczycielkę „ozdobą płci pięknej.“ Notatka nosi tytuł: „Miła nauczycielka, ozdoba płci pięknej“ i jest pisana w formie korespondencji z Pawtucket, dnia 28 lutego b. r. „Panna Mary L. Rogers, nauczycielka w wyższej szkole, stała się sławną w całym Stanie, a kluby kobiece ogłosiły ją ozdobą płci i przykładem godnym naśladowania i wystosowały do niej adresa i listy pochwalne, uznając wielkie jej zasługi i dzielność... Oto huknęła piąstką swoją jednego ze swych 18-toletnich uczni w nos tak, że mu chrząstkę zamała i krwią go zalała... Drugiego drągala palnęła w oko i tak mu je podsiniła, że przez kilka tygodni nie będzie mógł patrzeć ni widzieć. Panna Rogers, która otrzymała swe wykształcenie w żeńskim uniwersytecie Wellesley, uczyła się tam też prócz innych powabnych i żeńskich cnót, także boksowania, czego też użyła umiejętnie zaraz pierwszego dnia swej nauki, gdy chłopacy, jak się wyraziła potem, nieokazywali jej należnego respektu. Uczniów zasuspendowano, a nauczycielka przestała uczyć w tej klasie. Różnie o tej sprawie tu ludzie sądzą, ale rozsądna część męska stanowczo nie adoruje takiego braku kobiecości i sądzi, że uniwersytet kobiecy, jak ten we Wellesley, co takie kwiatuszki wychonuje, powinien być wysadzony dynamitem.“

Sen i śnienie.

Dobroczynna noc przerywa niespokojną działalność dnia. W walce o byt natężone nerwy usiłują w niej odpoczynek znaleźć i siły do nowej pracy. Do tego jednak potrzebują głębokiego snu, pozbawionego widziadeł, a kto chce nazajutrz wstać świeży i wzmocniony, powinien razem z ubraniem odłożyć od siebie wszelkie troski i kłopotliwe myśli i czuć się w łóżku zupełnie swobodnym i wolnym od interesów życiowych, które go w dzień przytłaczały.

Niespokojny sen, w którym ciało raz po raz zmienia położenie, w którym troski dzienne przyoblekłszy się w senne poszarpane, nieprzyjemne widziadła niepokoją naszego ducha, nie przyczyni się do naszego zdrowia, nie doda nam sił. Rozbitych i spoconych zastaje nas poranek po takim śnie. Nawet przyjemne widziadła nie przynoszą człowiekowi tego pożytku i siły, co sen zupełnie widziadeł pozbawiony. Dlatego nieśmiertelny Platon w swojej „Apologji“ nazywa taki sen najpiękniejszym; silni i odświeżeni budzimy się z niego, z zamiłowaniem i chęcią zabieramy się do codziennej pracy, podczas kiedy w innym razie cały dzień jesteśmy pozbawieni humoru i energji.

Każde widziadło polega na powolnem budzeniu się mózgu. Krew ta roznosicielka życia w organiźmie na początku snu ustąpiła z mózgu. Im bardziej ten ostatni stawał się wolnym od krwi, tem sen był głębszy i posilniejszy. Teraz jednak fala krwi wraca do mózgu, otacza obwódki mózgowe, siedzibę myśli i ich tysiączne powiązania, pobudzając je do działalności, chociaż świadomość porządkująca te działalności, śpi jeszcze ciągle. Wówczas zastępuje ją nieokiełznana wyobraźnia, której obrazy nazywamy widziadłami sennemi. Pojawiają się one najczęściej w drugiej połowie snu, kiedy organizm już się wzmocnił, a krew silniej zaczyna tętnić, noc zaś coraz szybciej pierzcha przed zbliżającem się słońcem. Dzięki temu jednak częstokroć zaraz po zaśnieniu pojawiają się widziadła, na co szczególniej w obecnych czasach uskarżają się ludzie, ponieważ wskutek zbytniego natężenia nerwów, potrzebnego w naszych obecnych stosunkach, podrażnienie nie ustępuje zaraz po uśnieniu, ale trwa jeszcze długo podczas spania, częstokroć nawet do obudzenia, powodując ciągłe widziadła.

Prawo to odnosi się bardziej do pracujących umysłowo, których zawód zmusza nieraz do przedłużenia swej ciężkiej nerwy wyczerpującej pracy przy świetle lamp do późna w nocy. Z trudnością wówczas mózg ich, wskutek wielkiego często przepracowania, powraca do stanu zupełnego spokoju, ale nawet w niespokojnym śnie, snuje dalej poprzerywany i bałamutny wątek myśli i postrzeżeń.

Jednakowóż takie wypadki w najbliższem otoczeniu śpiącego mogą wywoływać senne widziadła w jego mózgu, nie rozbudzając go zupełnie. I tak zapach perfumy znajdującej się blizko łóżka, przeniesie go do składu perfum, do salonu znajomej damy, lub przerzuci do bajecznego świata Wschodu. Widzenie burzy z grzmotami i błyskawicami pozostanie pod wpływem nagle zapalonego światła, a dla śpiącego stuknięcie upadającego przedmiotu wyda się strzałem armatnim. Te niezmierne powiększenie zwyczajnego wypadku w stanie snu może być również sztucznie wywołane, i to nawet w formie dla śpiącego przyjemnej, a dla zdrowia jego zawsze bardzo szkodliwej. Użycie haszyszu wykonuje naprzykład nieznane złudzenia wspaniałej muzyki, unoszenia się w powietrzu, przebywania w jakiejś cudownej, rajskiej okolicy i t. p.

Ale w rzeczywistości ziemia trzyma mocno należące do niej ciało, które za chwilę rozkosznego złudzenia płaci zawsze zdenerwowaniem, bezsilnością, a wreszcie nawet powolną i ciężką śmiercią.

Stare znane przysłowie, że kto śpi, ten je, powinno być w ten sposób zmienione: „Kto śpi bez widziadeł, ten je“. Że widziadła senne są produktem czynności uwagi, jest fizjologicznie stwierdzonym faktem. Czynność ta jednak bez względu na to, czy mimowolna czy dobrowolna, czy świadoma czy nie świadoma, może odbywać się przez zużycie substancyj organicznych, tak że i także widziadło senne, ciało nasze naraża na straty.

Według Raeckiego, człowiek spotrzebowuje we śnie dwa razy tyle tlenu, co na jawie. Jeżeli więc sen był połączony z widziadłami, to szkodliwość tych ostatnich jest dla człowieka podwójną. Niedostateczny sen jest wielką krzywdą dla organizmu, a skoro natura nie pozwala starcowi na dłuższy sen, to wskutek tego, że zmusza go niejako w ten sposób do ulegnięcia jej prawu — do powolnej śmierci. Niewyspany człowiek traci podwójnie, traci siły życiowe i traci dzień do pracy, której nie mogą odpowiednio wykonać, ani niewypoczęty mózg, ani mięśnie znużone. Dlatego też starodawne mniemanie, że sen przed północą jest najzdrowszy i najbardziej wzmacniający, nie jest bez uzasadnienia.

Siedm do ośmiu godzin snu potrzebuje człowiek, ale nadto potrzebuje on także, aby sen ten odbywał się w ciszy i ciemności. Hałas i światło, jeżeli nie powodują wprost przebudzenia się, to w każdym razie wywołują widziadła. Różnica bezsennej nocy, czy spędziliśmy ją pod zwierciadłami balowej sali, czy nad stolikiem do pracy, nie jest prawie żadna. Człowiek bowiem powinien kłaść się spać o 11 wieczorem, a o 6 lub 7, stosownie do potrzeby swojego organizmu, wstawać.

Ważną rzeczą w hygienie snu, jest także łóżko. Przedewszystkiem powinniśmy się zawsze rozbierać, aby umożliwić krwi dokładniejsze krążenie, a skórze ułatwić należyte oddychanie. Komu zdarzyło się spać kilka nocy z rzędu w ubraniu, ten wie z doświadczenia, że sen taki nie wiele mu przyniósł pożytku, głównie wskutek przeszkadzania krwi w prawidłowym obiegu i nierównomiernej temperatury ciała. Dlatego łóżko powinno być niebardzo twarde i niebardzo miękkie — najlepiej materace włosienne przepuszczające powietrze, okrycie powinno być ciepłe ale lekkie, aby nadto nie uciskało ciała. Wszelkie pierzyny są absolutnie szkodliwe, bo nadto rozgrzewają ciało, a powietrza do niego nie dopuszczają.

Spanie na prawy bok jest najzdrowsze. Dlaczego tak jest, nie zdołano jeszcze dotychczas należycie uzasadnić. Skoro jednak sen następuje w miarę opróżniania się naczyń krwionośnych z mózgu, to lewa połowa mózgu jako większa opróżnia się prędzej, leżąc niejako wyżej nad prawą, przy położeniu na prawy bok. Chorzy jednak na serce powinni bezwarunkowo spać tylko na prawy bok.

Żołądek przed spaniem nie może być pełny, ponieważ powoduje ciśnienie krwi do mózgu, a więc i widziadła.

Jednakowoż nadmiar snu jest również szkodliwy, jak jego brak. Więcej, niż ośm godzin zdrowy człowiek spać nie powinien, Równie poobiedna drzemka jest bardzo szkodliwa. Dzień bowiem jest przeznaczony do pracy, a noc do wypoczynku, a zmiana tego prawa musi pociągać za sobą szkodliwe następstwa dla zdrowia.

Z historji górnictwa w Polsce.

(II.) Wytapianie żelaza musiało się odbywać w naszym kraju już w bardzo dawnych czasach, przynajmniej o niem są wzmianki, sięgające XI. wieku. Ponieważ jednak kopanie i przerabianie rud żelaznych nigdy nie było u nas zaliczane do regalji i nie ulegało żadnym olborom, bo przemysł żelazny był zawsze w rękach prywatnych, więc i wzmianki o nim w historji rzadziej się spotykają. Długosz wspomina o rudach żelaznych pod r. 1025. Według Czackiego, pierwsze piece do wytapiania żelaza powstały u nas w wieku XIII. W wieku XIV. i następnym rudę żelazną przetapiano w dymarkach, t. j. w piecach, około 8 stóp w kwadrat szerokich i 2 stopy głębokich, w których rudę układano warstwami z węglem i wpuszczano powietrze do pieca miechami drewnianymi lub skórzanymi, poruszanymi wodą. Huta żelazna składała się z dymarki, kuźnicy i młotów, które nazywano rudnicą. Takich „rudnic“ już za Zygmunta III. było w kraju bardzo dużo.

Pierwszy piec wielki był postawiony za króla Jana III. w dobrach biskupów krakowskich, a r. 1782 było w Polsce 63 wielkich pieców, 41 dymarek i 83 fryszerek, surowizny zaś otrzymano 78.600 cetn. W końcu wieku XVII. dymarki ostatecznie znikły i zastąpione zostały przez wielkie piece, idące na węglu drzewnym. Pierwsze wielkie piece, które pracowały na koksie, były zbudowane w Dąbrowie, w zakładach huty Bankowej, założonych w roku 1834 i puszczonych w roku 1840.

O węglu kamiennym w Polsce najdawniejszy ślad znajduje się w opisie Polski Cellarego, wydanym w roku 1659, w którym wspomniano, że pod Tęczynem niedaleko Krakowa znajdują się węgle kopalne.

W Dąbrowie węgiel kamienny był odkryty przypadkiem przez pastuchów w roku 1785. Mniej więcej w tym samym czasie odkryto go i pod Strzyżowicami, które wtedy należały do księstwa siewierskiego.

Prawie jednocześnie, bo roku 1797, otworzono we wsi Psary, pod Strzyżowicami, kopalnię węgli, którą po przejściu jej na rzecz skarbu Królestwa, nazwano Tadeusz, na cześć b. ministra spraw wewnętrznych Tadeusza Mostowskiego, pod którego zarządem było górnictwo.

O wydobywaniu galmanu w Królestwie pierwsze ślady znajdują się w przywileju, udzielonym Pawłowi Kaufmanowi w Krakowie w roku 1524, na mocy którego założył on fabrykę drutów i blach mosiężnych w Starczynowie około Olkusza.

Huty cynkowe powstały jednocześnie z kopalniami galmanu.

Za czasów Ks. Warszawskiego i Królestwa kongresowego górnictwo, polskie miało dwóch niestrudzonych opiekunów, a mianowicie ks. Staszica, dyrektora wydziału przemysłu i kunsztów w komisji spraw wewnętrznych i Henryka hr. Łubieńskiego, prezesa Banku Polskiego, pod którego zarządem były zakłady rządowe górnicze. Za staraniem ks. Staszica były otwarte w Dąbrowie kopalnie węgla kamiennego i huty cynkowe, a także kopalnie galmanu około Olkusza. On również zrobił wszystko, co było można, dla podniesienia kopalń w Miedzianej Górze i doprowadził do porządku huty żelazne, pozostałe po biskupach krakowskich. Nareszcie jemu należy zawdzięczyć założenie szkoły górniczej w Kielcach. Hrabiemu Łubieńskiemu górnictwo zawdzięcza założenie zakładów żelaznych w Rejowie, Starachowicach, Michałowie, Brodach i Sielpi, założenie w Dąbrowie huty Bankowej, pierwszego zakładu, w którym zaczęto wyrabiać żelazo na węglu kamiennym i założenie zakładu solnego w Ciechocinku.

Dział ekonomiczny.

— **Ateny.** Minister spraw zagranicznycy podpisał grecko-turecki traktat handlowy, który będzie przedłożony parlamentowi.

NEKROLOGIA.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego